

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zhr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajdują się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadestane” 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Usilnie prosimy

o rychłe odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległości.

Administracyja.

P o s e j m i e .

III.

Budżet Galicyi nie jest wielkim i ograniczać się musi do najniezbędniejszych potrzeb, tak, że u nas polityczne walki przy budżecie nie zwykły się odbywać jak to ma miejsce w parlamentach. O ile w tych wielkich ciałach właśnie rozprawa budżetowa jest polem popisu mowców, u nas przechodzi cicho, gdyż każde dalsze powiększanie wydatków kraju musiałoby spowodować powiększenie ciężarów ludności, już i tak dotkliwych, z czem wszyscy posłowie się liczą.

Budżet też obracać się musi z roku na rok w tych samych prawie granicach i wyjątkowo konieczne potrzeby chyba zmuszają sejm do wyjścia poza nie.

Najważniejszym działem budżetu jest dział szkolny, następnie drogowy, melioracyjny i przemysłowy, zresztą rozpada się na długi szereg subwencji, wspanić i t. p.

Pierwszy dział t. j. szkolny prezentuje się w kwocie 3,500.000 a gdy w dochodach wykazuje 1,400.000 przeto

właściwie 2,100.000 potrzeba pokryć z funduszu krajowego.

Budżet szkolny nastęrczył pole do dyskusyi a mianowicie prof. Soleski postawił wniosek o zmniejszenie lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35, który to wniosek komisya szkolna poparła w zasadzie, ale decyzję radziła powziąć dopiero po zbadaniu, w jaki sposób taka uchwała oddziałaby musiała na budżet. Tenże poseł podniósł braki szkolnictwa naszego a oddając zasłużone pochwały Radzie szkolnej krajowej za ustalenie programu i podreczników szkolnych — zwrócił uwagę Sejmowi na znaczną ilość zamkniętych szkół (około 480), co spowodował brak nauczycieli. Radził przeto odnieść się do Rządu, aby tenże powiększył ilość seminarjów nauczycielskich i postawił wniosek, aby akcyja Rady szkolnej krajowej tak przeprowadzoną została, aby w ciągu 15—20 lat wszystkie gminy mogły mieć szkoły. Przy tej sposobności podniósł prof. Soleski myśl, że najlepiej byłoby, gdyby nauczyciele pochodzący z ludu stanowiska powoli otrzymywali. W ten sposób poruszona została kwestya szkolnictwa w sejmie, przyczem poseł sanocki Milan zwrócił uwagę sejmu, że koszta konferencyi nauczycielskich zmniejszyć by można, lecz rozprawa nad budżetem szkolnym nie dała zresztą wątku do żywszej dyskusyi, nie podniesiono żadnych zasadniczych idei co do kierunku szkoły czyli zgodzono się na postępowanie Rady szkolnej krajowej. Na zasiłki dla

gmin przy budowie szkół wstawiono 80.000 zhr., na stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego 90.000 zhr.

Budżet drogowy pozostał w swoich dawnych granicach; — w dziale melioracyjnym przyszła do skutku ustawa o regulacyi górnego Dniestru z dopływami a na rok 1897. wstawiono na ten cel w budżet jako 40% zasiłek krajowy kwotę 20.000 zhr. Regulacyja ta jest omawianą od lat dwudziestu i dopiero obecnie wyszła za sfery projektów.

Na popieranie przemysłu i rękodzieł uchwalono w ogóle kwotę 180.000 zhr. w czem nowe pożyczki: 4.000 zhr. jako bezprocentową pożyczkę dla Kalwarii Zebrzydowskiej na postawienie szkoły stolarskiej, która w tem mieście właśnie najlepszą może mieć siedzibę, gdyż mieszczanie tamtejsi głównie stolarstwem się trudnią. Jeżeli także Wydział krajowy uwolni tych ludzi od zaleźności żydowskiej, powstanie o jedno więcej miejsce, gdzie ludność będzie miała godziwy zarobek. Przeznaczono także 15.000 zhr. na urządzenie oddziału tkactwa mechanicznego przy krajowej szkole tkackiej w Krośnie.

W dziale kolejowym postawił poseł Osuchowski wniosek o uznanie projektowanej linii kolejowej Ustrzyki — Wołosate z odnogą do Turki za potrzebną i użyteczną ze względu na ogólne interesa kraju. Wniosek odesłano do komisji kolejowej. Sprawa ta interesuje żywo powiat liski i poświęcimy jej omówienie obszerniejsze później.

Apostoł zdrowia i piękności.

„Panie Redaktorze! Zdziwisz się Pan zapewne, że osmielam się pisać do Ciebie. Przyczyną tego jest, że Pan we wszystkich swoich artykułach w straszliwy sposób na wegetaryan wymyślasz. Bądź Pan pewny, Panie Redaktorze, że mam obecnie pilniejsze interesa, niż pisanie listów, ale dłużej milczeć nie mogę. Przedewszystkiem muszę Pana zapewnić, że wegetaryaninem stałem się nie z powodu choroby żołądka lub innej, lecz wyłącznie przez czytanie dzieł, które mówią o sile i piękności ciała. Pierwej można mnie było obwozić po świecie i pokazywać jako chodzącą śmierć, taki byłem wychudły. Moje formy ciała były nad wyraz brzydkie, ręce i nogi suche jak gałęzie uschłego drzewa. Żadnego mięsa, żadnych muszkułów. Każde słowo, które do mnie mówiono, męczyło mnie,

Niezwykle zajmowanie się opinii publicznej w Niemczech osobą Ledermanna i jego doświadczeniami na sobie dokonaniem skłania nas do tego, aby szan. Czytelnicy i Czytelniczki naszych zapoznać z rzeczą bądź co bądź nader doniosłą a zajmującą. List, który tu podajemy w tłumaczeniu i z uwagami *Pioniera*, był pierwotnie drukowany w jednym z czasopism higienicznych włoskich. *Red.*

moje oczy były zamglone, osłupiałe, bez wyrazu i zdawały się mówić: przynajmniej wam, jeżeli chcecie, że $2 \times 2 = 9$, tylko dajcie mi miły spokój! Chodziłem już zgarbiony, z głową zwisłą ku ziemi. Kąpielowego prosiłem, aby mi wyznaczył godzinę, kiedy nikogo w zakładzie nie będzie, ponieważ z powodu swoich obrzydliwych form żenowałem się przy kim rozbierać. Tak byłem osłabiony, że niemożebnem mi było ścisnąć silnie pięści, a spacer 15-minutowy już mnie męczył itd. Dzisiaj, gdy dziennie wystarcza mi 10 fenigów (6 ct.), niekiedy nawet 7 fen., jestem Herkulesem i Apollinem, Hektorem i Adonitem w jednej osobie. Przedstawiam w porządku abecadowym obraz: 1. młodości (rozwijający się 18-letni olbrzym, mimo że mam 58 lat), 2. piękności, 3. siły, 4. zdrowia, a w czasie winogronowym obraz 5. niezrównany. Zwłaszcza w ostatnich czterech latach tak się upiększyłem, że ze zdziwienia kręcę głową, gdy się w lustrze przeglądam: mam ogniste oko, prosy chód, mogę dzień w dzień robić 10 mil (75 km), nie czując zmęczenia i nic nie jedząc; zeszłego lata przebiegłem pieszo drogę z Berlina do Wiednia, i to nie prosto, lecz via Spreewald, Drezno, Szwajcaryę saską, Pragę. Ale zapytasz Pan zapewne: kochany Panie Ledermann, dlarczegoż

inni wegetaryanie nie wyglądają tak czerstwo jak Pan, lecz zielono jak trawa? Na to odpowiadam: bo się objadają; sam byłem przytem, jak wielu za kolację płaciło po 1 marce 80 fenig. (przeszło 1 zł.). Tyle soku do strawienia nie ma nawet żołądek olbrzyma i dlatego muszą wrzeszcze zachorować, co ci żarłocy naturalnie potem na wegetaryanizm spędzają. Im zdrowszy jest człowiek, tem mniej potrzebuje jeść. Ziarna, owoc i orzechy są mojem głównem pożywieniem; podczas mojej 4-tygodniowej podróży do Wiednia nie jadłem nic gotowanego z wyjątkiem w Dreznie raz, a w Wiedniu 2 razy. Nie masz Pan jakiego znajomego w Berlinie, któregoś mógł wydelegować do tutejszych łaźni ludowych (Wallstrasse w pobliżu Weisenbruecke)? Może kłamie. Rozumna dyeta i inne jeszcze środki naturalne sprawiły faktycznie, że ze starego zdechła, na którego nikt patrzeć nie mógł, stałem się młodzieńcem, którego piersi, pleców, ramion, nóg, brzucha naprózno byś Pan szukał w muzeach i galeriach obrazów, bo codzień nie starszym, lecz młodszym się staję. Będziesz mnie Pan jeszcze w tym roku widział u siebie, jak godzinami będę pływał. Artykuły: „Dalmacya“, „Tyrol“, „Gorycy“, „Banat“, „Meran“, „Tryest“, „Lesina“ (okolica daktylowa)

Sejm polecił Wydziałowi krajowemu objęcie tej linii w program krajowej akcyi kolejowej.

Z działu subwencyi dla rozmaitych towarzystw, instytucyi i zakładów dobroczynnych zanotować wypada dla lepszej pamięci, że nawet taka instytucya, jak Kółka rolnicze, znalazła przeciwników między Rusinami. Poseł Okuniewski podniósł, że Kółka szerszą polski patriotyzm, a w „Przewodniku dla Kółek“ był nawet artykuł poświęcony stułetniej rocznicy rozbioru Polski! Jestto bagatelą może, ale ludzi z drobnostek się poznaje. Co zaś dobrego zrobiły Kółka rolnicze dla ludności rolniczej kraju naszego, chyba dowodzić nie potrzeba — to już powszechnie jest uznanem.

Zakłady dobroczynne otrzymały subwencyi wogóle 24,000. — teatr krakowski 8,000 złr., lwowski 23,000 złr., rurski 7,250 — towarzystwa muzyczne w kraju 6,600 zł. — teatr w Stanisławowie 1,000 złr.

Na tem kończymy nasze uwagi o ubiegłej kadencji sejmowej wyrażając nadzieję, że skoro sejm będzie miał wyznaczony dłuższy czas na swoje prace, praca jego będzie wydatniejszą, i że objawi się ze stron wszystkich stronnictw chęć głębszego wejścia w potrzeby wszystkich warstw ludności.

§. 19. ust. pras.

Odnosnie do zamieszczonego w poprzednim numerze „Gazety Sanockiej“ sprostowania ze strony ks. Teofila Kałuźniackiego ze Zagórza nadesłał nam powiat. komitet stronnictwa ludowego następujące wyjaśnienie:

W numerze 98. „Gazety Sanockiej“ umieszczono pod tytułem „Dawna firma — stare dzieje“ opis przebiegu ukonstytuowania się Rady powiatowej w Sanoku.

W numerze 100. tejże Gazety umieszcza ks. Teofil Kałuźniacki rzekome sprostowanie tego opisu.

Uwagi ks. Kałuźniackiego zniewalają mnie, jako przewodniczącego powiatowego komitetu stronnictwa ludowego do następującego sprostowania, które proszę łaskawie umieścić w najbliższym numerze „Gazety Sanockiej“.

Odpieram stanowczo twierdzenie ks. T. Kałuźniackiego, że właśnie Polacy ze stron-

nictwa ludowego szczególnie pp. Dr. Gawel, Piech i Dracz sami sobie mają przypisać winę, jeśli wybór marszałka nie po ich wypadł myśli.

Ks. T. Kałuźniacki był aż nadto dobrze wtajemniczony, iż ludowe wybory do Rady powiatowej w Sanoku odbywały się pod hasłem: zasadniczej zmiany kierownictwa Wydziału (przyczem nie była wykluczona ewentualność wyboru ks. T. Kałuźniackiego wicemarszałkiem), a w każdym razie zmiany osoby dotychczasowego marszałka, którego lud (a nawet i obszary dworskie) na tem stanowisku mieć sobie nie życzył, nie godząc się z dzisiejszem zapatrywaniem ks. Kałuźniackiego, że marszałek jest tylko wykonawcą uchwał Rady i Wydziału, lecz wychodząc z założenia, że: „od głowy ryba cuchnie“.

Wiadomo też było ks. Kałuźniackiemu, iż stronnictwo ludowe w dobrze zrozumianym interesie powiatu dążyło do tego, aby marszałek lub wicemarszałek mieszkał stale w Sanoku i mógł sprawy powiatu sprężyć się prowadzić i czynności urzędników powiatowych nadzorować.

Pod temi hasłami wybrano członkiem Rady ks. Teofila Kałuźniackiego, który przyrzekł iść ze stronnictwem ludowym ręką w rękę.

Okazało się, że stronnictwo ludowe całego swego programu przeprowadzić nie jest w stanie, że jednak razem z Rusinami może przeprowadzić zmianę osoby dotychczasowego marszałka.

Temu przeszkodził właśnie ks. T. Kałuźniacki wyłącznie tylko dla osobistej ambicji, aby sam został wicemarszałkiem — i w tym celu połączył się z radnymi kuryi miejskiej, o której wiedział, że wybory przeprowadziła właśnie pod hasłem „dawnej firmy“ i w obec stronnictwa ludowego zajęła stanowisko wręcz wrogie.

W ten sposób zgierzzył przeciw zasadniczemu hasłom i tylko z jego winy została „dawna firma“, a nadto ani marszałek, ani wicemarszałek nie mieszkają w Sanoku, a nie można od żadnego z nich wymagać, aby codziennie, choćby kolejno wjeżdżali, jak maszyna powiatowa funkcjonują. —

Z uszanowaniem

Aleksander Piech,
przew. pow. komitetu stron. ludowego.

(Ponieważ powyższe oświadczenie, chociaż w tonie poważnym i spokojnym wystylizowane — aż nadto dobitnie charakteryzuje postępek ks. Kałuźniackiego — nie widzimy potrzeby dania Mu z naszej strony odprawy na zarzut w Jego sprostowaniu podniesione, jakoby ów artykuł „Dawna firma — stare dzieje“ wprost od Redakcyi, a nie, jak ks. Kałuźniacki mniema, od „jakiegoś domorsłego korespondenta“ pochodzący — napisany był tendencyjnie i złośliwie. *Red.*)

Z ruchu wyborczego.

Odezwa do wyborców w V. kuryi okręgu wyborcz. Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil, Stare-Miasto, którą zamieszcza *Przyjaciel ludu* w numerze 7. z d. 1. bm., brzmi jak następuje:

Delegaci komitetów tych powiatów na wspólnym zjeździe w Sanoku dnia 27. lutego odbyłym, uchwalili jednogłośnie kandydaturę Jana Stapińskiego, sekretarza Rady naczelnej Stronnictwa ludowego. Rada naczelna zniewoliła Stapińskiego do przyjęcia tej kandydatury. Znacnie wszyscy Jana Stapińskiego, więc niech na wszystkich kartkach wyborczych w tym okręgu znajdzie się nazwisko: Jan Stapiński z Lwowa.

Jako poseł będzie mógł Jan Stapiński tem skuteczniej pracować dla dobra sprawy ludowej, ile że nietykalność poselska ochroni go przed samowolnem przesładowaniem. A że pracować zechce i będzie, o tem nie wątpi nikt z tych, co znają Jana Stapińskiego i jego przeszłość. Urodzony pod chłopską strzechą ubogą, całym sercem ukochał pokrzywdzonych, wyzyskiwanych lud wiejski, z którego łańca wyszedł i życie poświęca, aby goświadczył co do należących mu praw i tą drogą polepszyć jego dolę. Zawsze rzutki, energiczny, nieznużony, w ważnych chwilach, jaką jest naprzykład chwila prawyborów, zdaje się mnożyć i rozwija działalność, przechodzącą niemal granice możliwości jednego człowieka.

A więc niech nam posłuje Jan Stapiński!

W Lisku na zgromadzeniu wyborców V. kuryi, które odbędzie się dnia 8. marca br. w miejskiej remizie pożarnej o godzinie 11¹/₂ przed południem, przedstawi się wyborcom i wygłosi wyznaczenie wiary politycznej p. Jan Stapiński, kandydat na posła w V. kuryi z powiatów: Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil i Stare-Miasto.

Wiec ludowy odbędzie się w Besku w sali „wielkiej“ dnia 9. bm. o godz. 2 po poł. Obrady dotyczące będą wyboru posła do Rady państwa a na wiecu tym obecnym będzie p. Jan Stapiński, kandydat na posła w V. kuryi z powiatów: Sanok, Lisko, Jasło, Krosno, Dobromil, Brzozów, Stare-Miasto. Wiec zapowiada się bardzo licznie wobec tego, że zwołujący wiec poseł Milan rozesał zaproszenia do wyborców i włościan wszystkich owych 7-mu powiatów.

Prawybyry w Brzozowie odbywały się z kuryi V. dnia 1. i 2. bm. a z kuryi IV. dnia 3. bm. Przy głosowaniu z kuryi V.

w drugim wydaniu leksykonu Meyera zbyt mnie kołają w oczy. Nie obchodzi mnie nie polityka ani kapitał, ale łagodny klimat, południe i południowe owoce. Które z tych miast i krajów radzi mi Pan wybrać? Chcę się tylko owocami żywić. Może mi danem będzie jeszcze tego lata odwiedzić Pana, zrobić z Panem pieszą podróż do Palermo i nawrócić Pana do vegetaryanizmu. Może Pan jeszcze zawołasz: Pater, peccavi! (Ojczy, zgierzzyłem!) Może Pan jeszcze staniesz się dobrowolnie najfanatyczniejszym, nazagorzalszym zwolennikiem vegetaryanizmu. Teodor Hahn i „Talyasia“ mówią o 300-letnich ludziach, a ja nawet myślę, że Metuzalem nie przeżył jeszcze swoich lat. Ja idę dalej niż Kneipp, Kuhne, Schroth, Priessnitz i t. d., albowiem moja formułka higieniczna brzmi: odmłodzenie! Tylko kto mnie in natura widzi, może wierzyć moim słowom. Człowiek powinien żyć tak długo, jak *dob* i nigdy nie potrzebuje chorować. Zapewne, że do tego potrzeba pewnych warunków, jak n. p. południowego klimatu. Udowodnię, że tam wystarczy mi orzechów za 1 fenig i owoców za 2 fenigi. Nie chcę się tam przepracowywać, lecz albo postarać się w Wiedniu o ko rektę druków, albo udzielać języków: francuskiego, angielskiego, hiszpańskiego, włoskiego oraz stenografii, kaligrafii i rachun-

ków (we wszystkim tem jestem samoukiem!).

Chcę Panu jeszcze coś powiedzieć. Kto wie, czy obaj nie założymy jeszcze sanatorium, ale na moich zasadach! W n-rze 22. Pańskiego czasopisma w odpowiedziach od Redakcyi udzielił Pan zupełnie błędnej odpowiedzi. Im więcej się pije, tem więcej utracą soków! Cierpi na to cała ludzkość, a to da się tylko usunąć suchym pokarmem! suchym pokarmem! suchym pokarmem! (jak najmniej pić, jeść suche pieczywo, gęste papki!). Dla żyjącego mięsem — męczarnia, dla vegetaryanina jednak — radość, rozkosz! Stąd moje cudowne, skoficzenie piękne ramiona. Virehow dokonywa czasem pomiarów; ja nie byłbym złym objektem do wypracowanego przez samego siebie wykładu o młodości, piękności, sile, zdrowiu i długowieczności, w połączeniu z demonstracjami form ciała. Uwzględniając wiek i pożywienie, już przed sześciu tygodniami nazwano mnie „względnie najpiękniejszym i najsilniejszym człowiekiem na świecie“, no, zobaczymy, czy takim nie będę jeszcze bez względu, bo się na moich ramionach od niedawna tylnie muszkuły rozwijają. Wcześniej nie będę znany światu, dopóki nie zrobię

*) Patrz dr. Lehman: „W jaki sposób odzyskamy zdrowie?“ Wydawnictwo „Pioniera“.

jakiego bogatego suchotnika lub suchotniczki Herkulesem i Adonisem, względnie Heleną, Nino de l'Enclos i Dianą z Poitiers.

Z poważaniem J. Ledermann.

Zainteresowanie Ledermannem za granicą wzrasta z dnia na dzień. Ze wszystkich stron świata nadchodzą zapytania o niego. Jeden z czytelników wymienionego czasopisma higienicznego, który osobiście poznał Ledermann, tak pisze do owej gazety: „Ledermann jest średniej figury, nadmiernie żywy i jak na swój wiek bardzo czerstwy i silny. O ile wiem, pielęgnował on pilnie swe ciało, kąpielami powietrznymi i słonecznymi, gimnastyką leczniczą, masażem, pływaniem, umiarkowaniem, dyetą roślinną. Jego zasady higieniczne trzeba uznać za słuszne; ma on piękne formy wskutek swego odmładzającego sposobu życia, używa wiele ruchu, jest wielostronnie wykształcony. Przy wszelkich tych zaletach ma on małe wady, a zwłaszcza tę, że zawsze się chełpi swoją pięknością“. Słynny malarz niemiecki, Menzel, rzekł do Ledermann: „Jeżeli się pan postarasz usunąć żyłki z nogi, uznam pana za najpiękniejsze stworzenie wszystkich czasów i narodów“.

(Dok. nast.)

walka między stronnictwem komitetu ludowego pod przewodnictwem adw. Dra Dańca, a stronnictwem komitetu centralnego, toczyła się zażarcie. W głosowaniu brało udział 401 głosujących. Przy pierwszym głosowaniu otrzymali pp. Franciszek Prochaska, burmistrz, głosów 255, Jan Kościński, obywatel miejski, 234, ks. Marcin Biały, proboszcz, 224, Jędrzej Kościński, szynkarz, 202, Tomasz Witkiewicz, notaryusz, 198, Dr. Wincenty Daniec, adwokat, 189, Józef Buczak, krawiec 185, Franciszek Gadomski 184, Józef Bielawski młodszy 184, Jędrzej Sawicki 155, Emil Witkiewicz, kand. notar., 163, Franciszek Skarbek, zegarmistrz, 157.

Ponieważ przy pierwszym głosowaniu tylko czterech otrzymało głosy nad absolutną większość, przystąpiono do drugiego głosowania, przy którym zostali wybrani: pp. Tomasz Witkiewicz, Dr. Wincenty Daniec, adwokat, oraz obywatela miejscy Franciszek Gadomski i Józef Buczek.

Z kuryi IV. zostali wybrani: pp. August hr. Dzieduszycki, Emil Witkiewicz, Kazimierz Piątkiewicz, kandydaci notaryalni, Ludwik Kurcz, Józef Kustron, obywatele miejscy Jan Pilawski, Franciszek Miciak, Wolf Reich, oraz Izraelwicz Samuel, urzędnik sądowy.

ODEZWA.

Zarząd Związku handlowego dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie ogłosił odezwę, w której czytamy co następuje:

„Nawiązawszy stosunki z pierwszorzędnymi firmami krajowymi i zagranicznymi, sprzedawamy do naszych składów towary dobrej jakości z pierwszorzędnej ręki w większych ilościach i dlatego jesteśmy w możności zaopatrywać naszych odbiorców w towary pod możliwie najprzystępniejszymi warunkami. O różnorodności artykułów, które utrzymujemy na składzie, o ich cenie i warunkach, pod jakimi je sprzedajemy, objaśnią dokładnie nasz cennik hurtowny, który na żądanie franko i gratis wysyłamy. W miarę rozwoju stosunków naszych i potęgowania się ruchu handlowego po miasteczkach i wsiach nie omieszkamy udogodnić pobieranie towarów naszym odbiorcom w naszych składach filialnych.

Dążąc do wzmocnienia się tak szczęśliwie przez Kółka rolnicze zapoczątkowanego handlu wiejskiego, nie pragniemy wcale wytworzenia z naszej strony niezdrowej konkurencji większym firmom handlowym, uczciwie i po obywatelsku prowadzonym, przeciwnie radziliśmy i będziemy dokładać wszelkich starań, by z takimi firmami utrzymywać stałe stosunki i wzajemnie się wspierać w akcyi, skierowanej ku poparciu rozwoju rodzimego handlu zdrowego, opartego na rzetelnych podstawach. Dążymy do tego, aby ująć w swojskie ręce handel importowy, tak, iżby nasz Związek stał się wyłącznie hurtownikami i w ten sposób ułatwić prawidłowy rozwój handlu krajowego.

Pragniemy również rozwinąć akcyę w celu podjęcia handlu eksportowego, a to w pierwszym rzędzie przy pomocy organizacji Kółek rolniczych. Mamy tu na myśli przedewszystkiem handel eksportowy produktami rolniczymi jak i wyrobami przemysłowymi.

Do przeprowadzenia na taką skalę zakreślonego handlu rodzimego potrzeba nieodzownie znacznych funduszy. Zebranie tychże nie przedstawiałoby wielkiej trudności, gdyby społeczeństwo nasze raz już zechciało zrozumieć własny interes ekonomiczno-narodowy i gdyby kapitały może nie zawsze należycie użyte w gospodarce krajowej, albo leżące w obcych bankach w martwej lokacyi, wreszcie i drobne oszczędności, użyto na wykonanie zadań przez naszą instytucyę podjętych i w ten sposób przyczyniono się skutecznie do poważnej pracy nad ekonomicznym podniesieniem kraju.

W przekonaniu, że nasze społeczeństwo zechce wyrozumieć nasze usiłowania i za-

biegi i poprzeć nas skutecznie, zwracamy się do P. T. szerszej Publiczności, w szczególności zaś do P. T. Duchowienstwa i Obywatelstwa, do Reprezentacji powiatowych i gminnych, do Instytucyi finansowych oraz do innych krajowych Zakładów i Stowarzyszeń, tudzież w pierwszym rzędzie do Kółek rolniczych i P. T. właścicieli sklepów wiejskich o liczne przystępowanie na członków do naszego Stowarzyszenia, zapewniając im nie tylko udogodnienia w pobieraniu potrzebnych towarów, lecz i prawo do udziału w zyskach od wpłaconych funduszy.

Członkiem Stowarzyszenia w myśl statutu może być każda własnowolna osoba, a także osoby moralne jak gminy, Kółka rolnicze i inne stowarzyszenia i instytucje it. p., skoro w porozumieniu z Dyrekcją Związku podpiszą deklaracyę przystąpienia, zapłacą tytułem wpisowego 1 zł. i wniosą przynajmniej jeden udział w kwocie 25 zł. Deklarowane udziały mogą być uiszczone stosownie do każdorazowej umowy z Dyrekcją.

Wszelkich informacyi i wyjaśnień udziela bezzwłocznie w pierwszym rzędzie Zarząd Związku, reprezentowany przez Dyrekcję. Wpisy na członków Związku prócz Dyrekcyi we Lwowie przyjmuje: Bank krajowy, ul. Kościuski 1. 9. — Biuro Wydziału Rady powiatowej, ul. Pańska 1. 21. — Bank rolniczy, plac Smolki 1. 5. — Związek Towarzystw zarobkowych i gospodarczych, ul. Hetmańska 1. 12. — zresztą członkowie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi, tudzież kierownik handlowy Związku.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Odnaczenie. Cesarz nadał radcy tutejszego sądu p. Janowi Towarzystwu z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Mianowania. Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego przy tut. c. k. powiat. Dyrekcyi skarbu, p. Henryka Pękalskiego, radcy skarbowym w galicyjskiej kraj. Dyrekcyi skarbu.

Minister wyznał i oświaty zamianował starszego nauczyciela szkoły ludowej w Lisku, Józefa Chuchłę, prowizorycznym szkolnym inspektorem okręgowym w IX. klasie rangi dla nowo utworzonego okręgu szkolnego w Strzyżowie.

Rada szkolna kraj. zamianowała Antoniego Gutkowskiego starszym nauczycielem i Amalię Bieżankę młodszą nauczycielką pięcioklasowej szkoły w Dynowie; Karolinę Garbieniównę nauczycielką w Dydni.

Pan Edward Gniewosz, dotychczasowy nasz poseł do Rady państwa z IV. kuryi, zapytany przez tut. powiat. komitet stronnictwa ludowego na podstawie uchwały zebrania delegatów komitetu wyborczego tegoż stronnictwa, dnia 24. z. m. w Sanoku odbytego, — czy będzie dalej kandydował, oświadczył pisemnie, że z żalem musi dać odpowiedź odmowną — a to z powodu podłego wieku i nadwątłego zdrowia.

Z tego powodu Rada naczelna stronnictwa ludowego postawiła na IV. kuryę okręgu wyborczego Sanok — Lisko — Brzozów kandydaturę p. Aleksandra Piecha, który pierwotnie w wspomnianem wyżej zebraniu zgłosił swą kandydaturę w V. kuryi, lecz następnie — jak już donieśliśmy — rzekł się jej na korzyść p. Jana Stapińskiego.

Jak się dowiadujemy, otrzymał p. Aleksander Piech, bronzownik tut., znany i w dalszych sferach przemysłowych, zaszczytne wezwanie od miejsk. komitetu przedwyborczego w Tarnowie do kandydowania na posła do Rady p. w V. kuryi z tamtejszego okręgu. Ze względu jednak, że tutaj kandyduje z IV. kuryi i że Stronnictwo ludowe w Tarnowie postawiło swego kandydata, podziękował za tę propozycyę prosząc tamtejszych przemysłowców, aby Dra Winkowskiego z całej siły popierali.

Nasza Rada. Po odbytem w dniu 14. stycznia b. r. posiedzeniu zapadła nasza Rada miejska w tak głęboki sen, że dotąd się z niego nie ocknęła.

Wprawdzie regulamin nie dozwala na tak długie siesty, ale nasz św. Magistrat wyższy jest nad regulamin. Nie ma teraz czasu i oceloty dawać sposobność do wygadania się Radzie, której i tak połowa członków na wyłecie — zaś nowo wybrani w skutek protestu mają podwoje do sali jeszcze zamknięte — a św. Magistrat ma pilniejsze sprawy na uwadze, jak posiedzenia Rady. Przecież to czasy gorące — wybory w całej pełni, no i mogłoby się stać, — że który z stałych wyborców sanockich przy prawyborach mógłby przepaść — byłoby to despektem nie lada dla miasta, a między wyborcami brakło niezawodnych filarów ładu i porządku, albo Boże broń wypróbowanego opiekuna miejskich komi...syi! Niech więc miejskie sprawy czekają, bo dobro kraju a nawet państwa mogłoby być na szwank narazone, gdyby u. p. zamiast kominiarza — szwe poszedł wybierać posła. — Ufamy jednak, iż może przyszła Rada da nam z pośród siebie taki magistrat, który nie leżąc w swoim gronie samych tylko mgów stanu mniej będzie uprawiał wielkiej polityki, ale za to więcej będzie dbał o dobro miasta — nie patrząc obojętnie na to, jak się wśród śmiecia, brudu i błota prawie dusimy.

Z obowiązku kronikarskiego notujemy, że w środę popielcową dnia 3. b. m. w Kasynie miejskim tutejszem zebrano się bardzo liczne grono cywilnych i gości wojskowych dla wspólnego spożycia śledzina. Kar — nawał ubiegły musiałby się wstydić okropnie, gdyby był właśnie nie ubiegł: dawno nie pamiętają Sanoczanie tak wesołego zebrania towarzyskiego, jak w tą środę popielcową, które przeciągło się do godziny 8. rano. Solennie przyrzekamy poprzestać na przyszłość na obowiązku kronikarskim i podawać jak najdokładniejsze opisy wszelkich zebrzań śledziowych (bo od czegoż duch naśladownictwa dobrych przykładów), zamiast pisać przedwczesne uwagi, jak w poprzednim nrze Gazety, za co nas oto porządna spotkała kara w formie następującego „nadesłanego“:

Oj ty Gazeto, Gazeto naiwna!

Dajesz się za nos wodzić pesyunistom,

Zamiast rad ludzi zaciągając praktycznych,

Dobrze we wszystkim poinformowanych.

I tak dni kilka jest temu dopiero,

Jak w chrystyanizmu i polskości imię

Chciałaś krzyżować najlepsze zamiary

Ludzi poważnych i dyplomowanych —

Chciałaś powstrzymać od doniosłych czynów

Dyplomatyczno-chrześcijańskiej ery, —

Nie zasięgnąwszy języka u źródła:

W naszym kasynie szło o „Bruderszafty“ —

O utwierdzenie „węzłów“ na wiek wieki!

Niepolityczna Gazeto sanocka,

Zamiast praktycznym przypoinka „popiół“:

Raczej pochwalny hymn zaśpiewaj kornie! —

Ignotus.

Porządek w mieście. Gdy zimowa powłoka stopniała pod wpływem ciepła i deszczu kilka dni padającego, wychyliły się na wszystkich ulicach i placach grube warstwy błota, gnoju i śmieci przez całą zimą tam spoczywającego w niezamąconym spokoju. Usiłowania św. Magistratu, aby olbrzymią pracę wywiezienia tych stert jedną parą koni pokonać, mogły tylko uśmiech politowania wzbudzić, bo zdają się zapowiadać, iż św. Magistrat zamierza czekać, aż śmiecie wyschnie, w maju ulewny deszcz spadnie i sam je spłucze — a wtedy będzie czysto i bez wywożenia. — Jużto porządek, jaki od pewnego czasu (nie wiemy, kto tam teraz objął komendę nad zamiataniem) panuje, podobny zupełnie do porządku w domu leniwiej gospodyni, która ze środka pokoju pod łóżko zniata, aby się zdawało, że pozamiatane. — Bo tak się zupełnie dzieje z porządkiem w mieście! Rynek i przyległe ulice i place pozamiatane są czasem i na tem konie, ale co się dzieje na podwórzach a co w sieniach domów w samym rynku i w najgłośniejszych ulicach, a tem pewnie św. Magistrat nie wie, wiedzą chyba ci, którzy zmuszeni tamteży przechodzić Wprawdzie niedawno czytaliśmy sierzysty nakaz magistratu, aby z przyczynę tyfus był wszędzie porządek — ale jak ten nakaz poskutkował, mógłby się św. Magistrat przekonać, gdyby tak gremialnie zechciał kiedy zlustrować choćby kilka domów w rynku i w przyległych ulicach. — I inaczej nie może nawet być; kto wykonania jednego nakazu nie dopilnuje, ten się naraża na to, że sobie z wszystkich jego nakazów nie potem nie robią.

Jeżeli zaś we Lwowie i w innych miastach musi wlaśc, domu utrzymać porządek, musiałby i

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU Obszerną broszurę
Truskawcu wysła
na żądanie zarząd.

w Sanoku, gdyby Magistrat dbał o swoją powagę więcej, niż o względy wyborców. — Mamy jednak nieplonną nadzieję, że przeciw władze, do których to należy, ze względu na zdrowie mieszkańców zdołają Magistrat nakłonić, aby z wiosną, gdy już śnieg i mroz nie trzymają bykteryi na uwiecz, kazał bez względu na to, czy to się właścicielom domów podoba — czy nie, choć raz po kilku latach poczynić podwórza i sienie domów z tych kup błota i gnojów, które tam od dawna spoczywają. — Radzimy zaś zacząć od domu miejskiego.

Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Sanoku ogłasza, że dnia 14. marca 1897. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w lokalu tegoż stowarzyszenia zwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z czynności ze zamknięciem rachunków za rok 1896. i wnioskiem Zarządu co do rozdziału zysku; 2) udzielenie Zarządowi absolutorium; 3) Zmiana statutu; 4) wybór Dyrekcyi; 5) wybór Rady nadzorczej; 6) wnioski członków.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu dnia 18. lutego b. r. uchwaliła: wyłęgnąć przedmieście Dynowskie z Igiozą ze związku szkolnego w Dynowie i zorganizować osobną szkołę ludową w Przedmieściu Dynowskim od 1. września 1897 r.

Zwracamy uwagę władz kompetentnych na brudne plachty, jakimi przekupnie nasi przykrywają owoce na pl. św. Michała. Wstret bierze patrzeć na to szczególnie przy obecnej dżdżystej porze.

Kursa majsterskie dla stolarzy i dla szewców.

C. k. technologiczne Muzeum przemysłowe w Wiedniu urządza z polecenia c. k. Ministerstwa handlu:

I. Kursa dla stolarzy budowlanych, w których następujące przedmioty będą systematycznie wykładane:

- ryunki fachowe: opis najważniejszych konstrukcyi okien, drzwi, bram, portali i t. p.;
- nauka warsztatowa: konstrukcyja okien, drzwi i t. p. podług szczegółowych rysunków w naturalnej wielkości, za pomocą narzędzi i z zastosowaniem nowoczesnych środków pomocniczych, w szczególności maszyn;
- technologia artykułów pomocniczych, okucia itd.
- narzędzia i maszyny do obrabiania drzewa;
- przemysłowa buchalterya i kalkulacya.

Kursa te trwają ośm tygodni i urządzone będą cztery razy w roku. Nauka odbywać się będzie w dniach powszednich od godz. 8. do 12. przed południem, od 2. do 6. po południu, nadto

w czterech pierwszych dniach tygodnia od 6. do 8. wieczorem, zaś w niedziele i święta od 8. do 12. przed południem.

O przyjęciu na kurs ubiegać się mają prawo: majstrowie i czeladnicy stolarscy pod warunkiem poparcia ze strony gminy, stowarzy szenia lub związku fachowego.

Pomiędzy petentami mieć będą pierwszeństwo ci, którzy wykazać mogą nabyte już zdolnienie fachowe, następnie majstrowie przed czeladnikami, a z pośród czeladników znowu ci, którzy mają zamiar niebawem samodzielnie już jako majstrowie przemysł wykonywać, oraz, którzy są członkami stowarzyszenia produkcyjnego lub innej podobnej organizacji. Nakoniec z reguły tylko tacy petenci będą przyjęci, którzy ukończyli 24, a nie dosięgli jeszcze 45 roku życia i bądź dopełnili już powinności wojskowej, bądź od służby w wojsku są uwolnieni. Ponieważ nauka odbywać się będzie tylko po niemiecku, frekwentanci muszą językiem tymwładę przynajmniej o tyle, iżby mogli rozumieć wykłady.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do Dyrekcyi c. k. technologicznego Muzeum przemysłowego (Wien, IX/2 Währingerstrasse 59.), która przy ewentualnem przyjęciu zawiadomi zarządem petenta o terminie rozpoczęcia jego nauki. Podanie ma zawierać: wiek petenta, jak długo tenże jest majstrem lub czeladnikiem, iżbę handlową i przemysłową, do której okręgu przynależy, wreszcie dla miejscowości, w których niema stacyi kolejowej, najbliższą stacyę kolejową. Nadto trzeba podać, czy petent posiada już biegłość w rysunkach fachowych i gdzie ją nabył (szkoła uzupełniająca, szkoła fachowa, nauka domowa).

Czesne w wysokości 40 zlr. w. a. należy uiścić z góry wraz z należnością wpisową w kwocie 2 zlr. w. a.

Niezamożni i ubodzy mogą być z reguły uwolnieni od czesnego i otrzymać stypendya. Podania o uwolnienie od czesnego wnosić należy do Dyrekcyi c. k. technologicznego Muzeum przemysłowego. Podania o stypendya, wystosowane do c. k. Ministerstwa handlu, winny być wniesione również do tej Dyrekcyi, a oprócz wyżej wymienionego poparcia, zaopatrzyć je należy w świadectwo ubóstwa. Stypendya wynoszą 120 zlr. dla majstrów, a 95 zlr. dla czeladników; stypendyści otrzymują nadto wolny bilet III. klasy na pociąg osobowy do Wiednia i z powrotem. Udzielenie stypendyum zawiera w sobie zaraz uwolnienie od czesnego. Podania do Dyrekcyi c. k. technologicznego Muzeum przemysłowego są wolne od stempli. Tak samo nie podlegają ostemplowaniu podania do c. k. Ministerstwa handlu o stypendya, jeżeli dołączono świadectwo ubóstwa.

Najbliższy drugi kurs trwać będzie prawdopodobnie od końca marca do końca maja, trzeci od połowy sierpnia do połowy października, czwarty od końca października do połowy grudnia. Podania o przyjęcie na jeden z tych kursów

wnosić można w czasie dowolnym i życzenia o przyzyczenie do pewnego ściśle określonego kursu będą ile możności uwzględniane, w jednym kursie atoli może brać udział tylko dwunastu frekwentantów.

II. Kursa dla szewców obejmować będą następujące przedmioty:

- branie miary, rysunki fachowe, przykrawanie, ręczny wyrób części wierzchuich i spodnich;
- wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych, przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych;
- przemysłowa buchalterya i kalkulacya.

Kursa te trwają sześć tygodni i urządzone będą cztery razy w roku. Wykłady w trzech kursach odbywać się będą po niemiecku, w jednym po czesku. Nauka udzielaną będzie w dniach powszednich od godz. 8. do 12. przed południem, i od 2. do 6. po południu; nadto w pierwszych czterech dniach tygodnia od 6. do 8. wieczorem, zaś w niedziele i święta od 8. do 12. przed południem.

O przyjęciu na te kursa ubiegać się mają prawo majstrowie i czeladnicy szewscy pod warunkiem poparcia ze strony gminy i stowarzyszenia lub związku fachowego. Uczestnikowi może być na kurs najwyżej trzynastu przyjętych.

Warunki podawania się o przyjęcie są te same, co i na kurs stolarstwa. Czesne jest znacznie mniejsze: wynosi tylko 25 zlr. oprócz wpisowego w kwocie 2 zlr. Ubodzy kompetenci mogą otrzymać stypendyum od Ministerstwa handlu w wysokości 90 zlr. dla majstrów, a 70 zlr. dla czeladników, oprócz tego wolny bilet jazdy III. klasy kolejją do Wiednia i z powrotem.

Najbliższy (drugi) kurs z językiem wykładowym czeskim trwać będzie prawdopodobnie od połowy marca do końca kwietnia, — trzeci od połowy sierpnia do końca września, czwarty od połowy października do końca listopada b. r. Podania o przyjęcie na którykolwiek z tych kursów można wnosić w czasie dowolnym.

Wszelkie formalności, których zresztą przestrzegać należy, są takie same, jak powyżej dla majsterskiego kursu dla stolarzy.

NADESŁANE.

— Poszukuje się zaraz —

jednego dużego pokoju

z przedpokojem lub kuchnią

— w śródmieściu. —

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Sanockiej“.

Rok założenia 1848.

KSIĘGARNIA KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicą, poleca się łaskawym względom.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz

SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:

PAPIERY KANCELARYJNE I LISTOWE, rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

Praktykant

znajdzie pomieszczenie w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.

Wydawcą i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

KASYNO w SANOKU
potrzebować będzie od dnia 1. listopada 1898 r.
LOKALU
składającego się ze sali o powierzchni 120 do 140 m. kwadr., 5 do 6 pokoi, przedpokojów i kuchni.
Przedsiębiorcy, którzyby mogli w powyższym terminie dostarczyć takiego lokalu czy to we wybudować się mającym czy istniejącym domu, zechcą się zgłosić do końca marca 1897. u prezesa Kasyna lub tegoż zastępcy celem porozumienia się co do warunków najmu.
Z WYDZIAŁU KASYNA BOŚNIACKI
— Nowo otwarta —
MLECZARNIA
W KLIMKÓWCE,
(poczta Rymanów)
— przyjmuje zamówienia na —
masło deserowe i śmietankę.
Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.